Nr. 334. Kraków, Piątek 5 Grudnia 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**
**W Krakowie:**
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane", po **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**W miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| Za grudzień . . . | **1** złr. | ct. |
| Kwartalnie . . . | **3** „ | — „ |
| Półrocznie . . . | **6** „ | — „ |
| Rocznie . . . . | **12** „ | — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ | **15** „ |

**Na prowincji z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Za grudzień . . . | **1** złr | **35** ct. |
| Kwartalnie . . . | **4** „ | — „ |
| Półrocznie . . . | **8** „ | — „ |
| Rocznie . . . . | **16** „ | — „ |

**W Niemczech:**

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

**☞ Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.**

## Krakowska szkoła handlowa.

(Dokończ.)

Pod dyrekcją p. Franciszka Kroebla, rozwija się szkoła handlowa jak najkorzystniej dla miasta i kraju, o ile tylko warunki, od szkoły nie zawisłe, na to pozwalają.

W rozwoju swoim ma ona dwie przeszkody: szczupłe umieszczenie i obojętność firm kupieckich.

Umieszczona w budynku, gdzie dawniej była Kasa oszczędności, ma klasy ciasne, tak, że uczniowie istotnie nie mogą się, jak np. w klasie II już nie wygodnie, ale znośnie pomieścić. Skoro liczba uczniów wzrośnie, jak się spodziewać należy, stanie się nieuniknioną potrzeba lokal szkolny rozszerzyć, przekształcić. Gdy w roku szkolnym 1882/3, czyli pierwszym istnienia szkoły, było w niej uczniów 40, już w drugim zapisało się 72, w trzecim 84, potem 82, w r. 1886/7 tylko 76, za to w następnym 86, w rok potem 106, w zeszłym roku zapisało się 98, a w bieżącym roku szkolnym 93.

Uczniami szkoły są przeważnie praktykanci handlowi, co pokończyli jedną, dwie, albo i więcej klas gimnazjalnych, lub realnych, a w trzech klasach udziela się nauki następujących przedmiotów: Język polski (prof. Pieniążek), Język niemiecki (dr. Ottmann), Język francuzki (p. Rongier), Rachunki kupieckie (p. Stein), Nauka o handlu (p. Antoniewicz), Ćwiczenia kontowe (p. Antoniewicz), Buchalterja (p. Antoniewicz), Korespondencja handlowa (p. Antoniewicz), Geografja ogólna i handlowa (prof. Gawalewicz), Kaligrafja (pp. Peszkowski i Wacięga).

Celem tej szkoły jest przysporzyć światu handlowemu teoretycznie a fachowo ukształconych i umysłowo wszechstronnie rozwiniętych adeptów, powinno więc być obowiązkiem sumienia każdego z kupców, aby uczniów, czyli praktykantów ze swego handlu do szkoły posyłał, zwłaszcza, że nauka odbywa się tylko przez dwie godziny dziennie, od godziny 2 do 4 po południu, a więc w porze, gdy ruch handlowy najmniejszy. Skoro rękodzielnicy są ustawą obowiązani posyłać terminatorów na naukę wieczorną, urządzoną dla nich w szkołach ludowych, toćby też i kupców ustawa zobowiązać powinna do posyłania praktykantów do szkoły handlowej. Kupiec daje uczniowi sposobność nabycia praktyki w handlu, szkoła dopiero rozwija go umysłowo i podając środki teoretyczne, ukształca do zawodu. Tego atoli kupcy nasi po większej części czy nie pojmują, czy pojmować nie chcą, dość, że zaledwie mała ich część praktykantów swoich do szkoły posyła. I oto powód, dlaczegośmy na wstępie powiedzieli słowo gorzkie o naszej niedbałości. Tyle starań, tyle zabiegów, tyle było wrzawy o tę szkołę. Zdawało się, że skoro powstanie, setkami uczniów się zapełni, aż mijają lata i stosunkowo bardzo mały w niej przyrost uczniów. Jakże może być inaczej, skoro jeden z kupców, gdy go namawiano, aby praktykantów do szkoły posyłał, tak odpowiedział:

„Ja się tylko czytać, pisać i rachować w szkole ludowej nauczyłem, a dziś mam duży handel i trzy kamienice, to i uczniom moim niczego innego nie potrzeba".

Wedle wykazów urzędowych jest w mieście naszem:

| | | |
|---|---|---|
| 124 | handlów | korzennych |
| 128 | „ | bławatnych |
| 143 | „ | towarów mięszanych |
| 2196 | „ | innych handlów i przedsiębiorstw. |

Razem 2591 opodatkowanych kupców i i przemysłowców.

Iluż to uczniów wobec tylu firm, szkoła mieć powinna? Gdyby tylko jedna trzecia część tych firm miała u siebie zdolnych do szkoły handlowej praktykantów, a do szkoły ich posyłała, byłoby w szkole tej kategorji uczniów około 800, a jest ich niestety w przecięciu co roku około 30, bo reszta uczniów nie jest w handlu zajęta i li tylko do tej szkoły uczęszcza, innego nie mając z jęcia.

Niestety, wielu kupców, przyjmując praktykantów, kładzie im za warunek, by do szkoły uczęszczać nie pragnęli. Stało się zwyczajem, że dzieciaczek oddany do handlu, mimo, że nosi nazwę ucznia, praktykanta, staje się posługaczem, pomiatanym, potrącanym przez wszystkich razem i każdego z osobna. Ileżto zgorszenia wsiąka w dwunastoletnich chłopców, zatrudnionych w handlach korzennych, będących właściwie piwiarniami? Jakich to tam rozmów słuchać nieraz muszą? Ileżto upokorzenia znosi dzieciak używany do ścierania stołów, zapalania papierosów, roznoszenia piwa, sprzątania talerzy i innych podobnych usług, nie mających ani z nauką, ani z praktyką handlową żadnego związku, a właściwych dla dorosłej służby, nie sposobiącej się do zawodu kupieckiego. Czyż takiem postępowaniem nie obniżają kupcy sami godności swego zawodu? Czyż takiem postępowaniem nie zniechęcają młodzieży do oddania się zawodowi handlowemu?

A cóż dopiero mówić o tem, jak te dzieciaki niszczą siły żywotne i zdrowie targają nocną służbą, przeciągającą się niekiedy do rana?

Są to ofiary wyzysku. Bierze się od nich wszystko, a w zamian nawet dwóch godzin czasu na naukę dać im się nie chce. Oburzające!

W ostatnich czterech latach następujące firmy posyłały, lub posyłają swych praktykantów do szkoły handlowej:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Firma | Angelus | 1 | ucznia |
| „ | J. Birnbaum | 1 | ucznia |
| „ | J. O. Berliński | 3 | uczniów |
| „ | Bazar krajowy | 3 | uczniów |
| „ | A. Ciechanowski | 1 | ucznia |
| „ | Eisenschütz | 1 | „ |
| „ | N. Engländer | 1 | „ |
| „ | S. Feintuch | 6 | uczniów |
| „ | J. F. Fischer | 2 | „ |
| „ | J. Federowicz | 2 | „ |
| „ | J. Grosse | 1 | ucznia |
| „ | J. M. Gostel | 2 | uczniów |
| „ | S. Gurgel | 1 | ucznia |
| „ | Z. Gleitzman | 1 | „ |
| „ | J. E. Horowitz | 2 | uczniów |
| „ | J. M. Himmelblau | 1 | ucznia |
| „ | Koziański | 2 | uczniów |
| „ | W. Lejniowski | 2 | „ |
| „ | Langrock | 1 | ucznia |
| „ | Mika | 2 | uczniów |
| „ | Dr. Miłkowski | 2 | „ |
| „ | Mikuszewski i Zygadłowicz | 3 | „ |
| „ | Molkner i Rauchkopf | 1 | ucznia |
| „ | K. Niesiołowski | 2 | uczniów |
| „ | S. Nadel | 1 | ucznia |
| „ | J. Nagel | 1 | „ |
| „ | Porębski i Zimler | 3 | uczniów |
| „ | J. Przeworski | 1 | ucznia |
| „ | Rozmanit | 2 | uczniów |
| „ | A. Ryszard | 1 | ucznia |
| „ | H. Szwarz | 4 | uczniów |
| „ | A. Suski | 3 | „ |
| „ | Spira | 1 | ucznia |
| Firma | H. Sotschek | 1 | „ |
| „ | E. Schrott | 1 | „ |
| „ | A. Schulz | 1 | „ |
| „ | W. Tomaszewski | 7 | uczniów |
| „ | Wentzel | 5 | „ |
| „ | Żupański i Heumann | 2 | „ |

A więc 39 firm z pomiędzy 2591 korzystać pozwala swym praktykantom ze szkoły, dla tych właśnie praktykantów założonej. Wiemy o wypadkach, że chłopcy ze łzami w oczach dopraszali się u pryncypałów swoich pozwolenia na uczęszczanie do szkoły, a prośby były daremne.

Czas pomyśleć na serjo, czy chcemy udoskonalenia w handlu i przemyśle, czy chcemy tego istotnego, rzetelnego postępu, co na ciągłem ulepszeniu polega, a nie na destrukcji?

Dość uwag z naszej strony. Cyfry tu najwymowniej przemawiają, bodaj przemówiły do mieszczaństwa naszego.

## Antagonizm rosyjskich i angielskich interesów w Azji.

Pod tym tytułem, ukazała się przed kilkoma miesiącami w Wiedniu broszura polityczna, która w kompetentnych sferach zwróciła baczną uwagę, a dzienniki niemieckie podają szczegółowe z niej sprawozdania.

Autorem broszury jest ziomek nasz, Józef Popowski, poseł do Rady państwa i rotmistrz rezerwowy, i dlatego nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka poważniejszych głosów w sprawie tej jego najnowszej pracy.

W 69 numerze *Pester Lloyda* znany wojskowy współpracownik tegoż dziennika, omawia broszurę, w sposób następujący:

„Sytuacja wojskowa bardzo dobrze przedstawiona. Celem jednakże całego dzieła jest wykazanie, o ile Anglja, jako mocarstwo, może przynieść korzyści trójprzymierzu. W istocie, pomoc Anglji na morzu jest bardzo szacowną, ale prawdziwe korzyści tylko ona może odnieść. Sama — nie jest w stanie powstrzymać marszu Rosji w głąb Indyj. Gdyby jednak Moskwa została pobita w Europie, to jej klęska oddziała także na stosunki azjatyckie i pozycja Anglji zostałaby znacznie wzmocnioną. Te są główne idee, które autor broszury z wielką zręcznością przeprowadza i angielscy mężowie stanu powinni szukać obrony swoich interesów, w przyłączeniu się do trójprzymierza".

W nrze 9221 *Nowej Pressy*, słynny uczony węgierski, profesor Vambery, poświęca broszurze Józefa Popowskiego obszerny felleton.

„Praca ta — mówi on — powinna odświeżyć pamięć o Azji, która od pewnego przeciągu czasu, zeszła zupełnie na drugi plan. Zasługuje przy tem ze wszechmiar na uwagę z powodu nowych, dotychczas nieznanych faktów, które podaje. Następnie — powiada Vambery — że Anglja przebudziła się już z letargu i śledzi bacznie postępy Rosji w Indjach. Wojna z Rosją w Azji będzie daleko krwawsza, aniżeli z Francją na początku stulecia bieżącego". Rozbiór swój kończy następującemi słowy: „Nasz bezimienny autor (broszura wtenczas pokazała się bez podania nazwiska Popowskiego), poświęcił długie lata swej pracy; zna dokładnie literaturę fachową, a wywody jego wywołują w kołach angielskich nadzwyczajne wrażenie i zajęcie, zresztą zupełnie zasłużone".

*Tygodnik wojskowy* wychodzący w Wiedniu „Die Reichswehr", w numerze 131, rozbiera broszurę w artykule zatytułowanym „Anglja i Rosja w Azji". „Sprawa ta, pisze autor, była rozbieraną w rozlicznych pismach. W żadnem jednakże nie znajdujemy stosunków angielsko-rosyjskich w ich rozwoju historycznym, tak zwięźle i tak jasno przedstawionych, na zasadzie głębokich badań, pod względem wojskowo politycznym, jak w broszurze „Antagonizm rosyjskich i angielskich interesów w Azji". Dalej, iż jej nie można uważać za ulotne pisemko, ale jako wysoko naukową pracę i podziela w zupełności omówienie stosunku obopólnego tych dwóch mocarstw. Podnosi także głęboką znajomość odnośnej literatury i chwali zgodne z rzeczywistością, przedstawienie geograficznych i wojskowych kwestyj. Z uznaniem wyraża się o dołączonej mapie i twierdzi, że nawet dobrze obeznany czytelnik z całą sprawą, znajdzie wiele nowych szczegółów.

W numerze 12 dziennika: *Oesterreichisches literariches Centralblatt*, powszechnie ceniony austrjacki historyk i członek Izby panów, baron Helfert, rozbiera broszurę Józefa Popowskiego i mówi o niej, co następuje:

„Anonimowy autor, obecnie nie ukrywa już swego nazwiska. Jest to poseł do Rady państwa Józef Popowski, c. k. oficer i wykształcony wojskowy, człowiek wielkiej wiedzy i wielkiego doświadczenia. W młodości swej, jako poddany rosyjski, zapoznał się dobrze z tamtejszemi stosunkami, a mimowolnie odwiedził także Syberję. Jest bardzo oczytany i zna wybornie literaturę niemiecką, rosyjską i angielską. Posiada przy tem bystry wzrok i zdrowy rozum polityczny. Umie on jasno przedstawić wojskową stronę przedmiotu, tak, iż każdy cywilny może ją łatwo pojąć i zrozumieć. Wywody jego streszczają się na tym jednym punkcie, że Anglja, ani za pomocą dyplomacji, ani przez użycie siły zbrojnej, nie jest w stanie powstrzymać Rosji w pochodzie do Indyj. Może być on tylko odłożony na czas dłuższy, jeżeli jej zostanie Kaukaz odebrany. Zdobycie zaś Kaukazu, może nastąpić tylko przy pomocy trójprzymierza".

„Przed niedawnym czasem, tenże autor, w jednem dziełku rozbierał szanse wojny, między Austrją i Rosją. Według jego zdania, Rosja może być tylko w tym wypadku zwyciężoną, jeżeli Austrja podniesie sztandar polskiej sprawy i z Królestwa Polskiego, przezwanego „Kongresówką", będącego jej naturalnym sprzymierzeńcem, utworzy podstawę do dalszych wojennych operacyj, mogących zwycięzko owładnąć sercem Rosji".

Tutaj dodaje od siebie bar. Helfert: „My nie podzielamy wszystkich przekonań autora, nie mniej przeto, nie możemy odmawiać wartości jego wywodom, które zasługują na uwagę i zalecamy wszystkim wykształconym czytelnikom, aby się bliżej z tem dziełem poznajomili, które w Angiji, wywołało wielkie wrażenie i oznaki uznania dla autora".

Monachijska *Allgemeine Zeitung* organ nadzwyczaj rozpowszechniony, w numerze 251 z dnia 10 września r. b. podaje rozbiór broszury, w obszernym pięcioszpaltowym artykule.

Po dokładnem streszczeniu, autor tego artykułu, który jest również posłem do Rady państwa, mówi:

„W każdym razie, pan Popowski należy do najdzielniejszych obrońców idei, że ponieważ Rosja reguluje tempo swojego pochodu do Indyj, według własnego uznania, stosownie do politycznego położenia Europy, to Anglja, cesarstwo Indyjskie i 300 miljonów poddanych może tylko zabezpieczyć przy pomocy tejże Europy, ściśle się z nią sprzymierzając".

Następnie podaje szczegóły bibljograficzne z życia Józefa Popowskiego.

Wspomina o jego pobycie w szkole sztabu jeneralnego, w więzieniu i na Syberji. Dalej służbę w armji austrjackiej, którą porzucił, gdy mu rodacy ofiarowali mandat do Rady państwa.

## Z prowincji.

(List *Kurjera Polskiego*).

*Pisarzowice* d. 28 listopada.

**W dn. 9 b. m. odbyła się tutaj uroczystość otwarcia czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej przy Kółku rolniczem. Po nabożeństwie zebrała się w szkole znaczna liczba gospodarzy, duchowieństwo i nauczyciele miejscowi. Zgromadzenie zagaił stósowną przemową ks. J. Bukowski, proboszcz miejscowy, zachęcając obecnych gospodarzy do pilnego czytania książek, jako najpożyteczniejszego zatrudnienia w chwilach wolnych od pracy. Następnie zabrał głos p. Syska Józef, tutejszy naucz. starszy i kierownik czytelni, wykazując zgromadzonym, że przez czytanie dziełek i gazet nauczą się miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny, jakoteż nabędą wiadomości potrzebnych im w gospodarstwie i życiu społecznem i tym sposobem okażą się godnymi dobrodziejstwa, które im Towarzystwo Oświaty ludowej wyświadczyło przez założenie czytelni.**

**Ks. J. Michalak, katecheta tutej. i p. Fr. Hudzikiewicz, naucz. młodszy, jako członkowie czynni, zajęli się popieraniem spraw czytelni. Bibljoteka czytelni liczy około 200 tomików, w których mieści się 91 tomików, jako pierwszy zasiłek Towarzystwa.**

**Oprócz czytelni w Pisarzowicach, posiada Towarzystwo Oświaty ludowej w tej okolicy kilka innych czytelni, a mianowicie: w Wilamowicach, Starejwsi, Kozach itd.**

**Życząc nowozałożonej czytelni pomyślnego rozwoju, wyrażamy niniejszem tak podziękowanie Towarzystwu Oświaty ludowej, jak i nadzieję, że szlachetne starania jego, mające na celu religijno-narodową oświatę ludu, znajdą poparcie ogółu społeczeństwa polskiego.** *J. L.*

## Polacy w Berlinie.

W sprawie nabożeństwa polskiego w Berlinie, piszą do *Orędownika:*

„Dysydenci francuzcy przenosząc się do Berlina, przynieśli ze sobą zarazem i pieniądze, dlatego kościół na Gendarmenmarkt w Berlinie należy do najbogatszych, a kazania francuzkie nie odbywają się dla Francuzów, lecz dla fundacji. Inaczej z Polakami, którzy tu przybywają dla zarobku i nie są w stanie utrzymać sobie kapłana swego lub wybudować kościoła, skazani na łaskę lub niełaskę drugich. Niemcy mają „Bonifaciusverein", który rocznie wydaje przeszło 100.000 mr. na utrzymanie służby Bożej; wolno i Polakom podobne założyć Towarzystwo na utrzymanie kapłanów polskich tam, gdzie Polacy są za ubodzy, aby sami uczynić to mogli.

O sprawę materjalną dużo rzeczy idealnych się rozbija.

W zeszłem stuleciu była w Berlinie kapliczka polska w ambasadzie polskiej na Friedrichstrasse, niedaleko dzisiejszego centralnego dworca; Polska upadła, a z rozbiorem Polski ambasada zwiniętą została i kapliczka znikła. Przy budowli kościoła św. Jadwigi, polscy magnaci sporo dali grosza, a biskup Raczyński poświecenia kościoła dokonał, lecz o polskiem nabożeństwie nie nie wspomnieli. Polaków zresztą tu było mało, ich wzrost datuje się głównie od r. 1866 i 1871. W tym czasie zaopatrywali potrzeby Polaków tylko dorywczo, a więc nie stale: proboszcz dywizyjny, czyli wojskowy, np. ks. Kraus, dzisiejszy kanonik i administrator djecezji, w roku 1848, ks. Teinert, poseł książe ks. Radziwiłł, dzisiejszy Benedyktyn — w przejeździe do Westfalji do polskich robotników ś. p. ks. Espener, w czasie kulturkampfu współpracownicy *Germanji*, ks. Popiółkowski, który miewał polskie nabożeństwo w kaplicy należącej do szpitala św. Jadwigi na Hamburgerstr., ks. Szymański, który miewał kazania na Lindenstr. w kaplicy Urszulanek, ks. Osowski, stud. filozofji, przy kościele św. Macieja. Regularnie w niedzielę i święta słuchał Polaków spowiedzi św. w kościele św. Jadwigi, ks. Falkenberg, dzisiejszy proboszcz w Skrzetuszu. Nie wystarczało to jednak wszystko, mimo pomocy posłów (ks. kanonika Neubauera, ks. dr. Jażdżewskiego, ks. dr. Stablewskiego, ks. lic. Kegla, ks. dr. Respądka, ks. Ostrowicza), albowiem liczba Polaków coraz więcej wzrastała.

Dlatego ś. p. ks. Herzog, proboszcz św. Jadwigi, zostawszy Biskupem wrocławskim, znając doskonale potrzeby katolików berlińskich, postanowił zaprowadzić stałe nabożeństwo dla Polaków. W porozumieniu się z Jego Eminencją ks. kardynałem Ledóchowskim, powołał z jego djecezji ks. Enna i oddał mu kościółek zwany „Piuskapelle", gdzie już stale odbywać się zaczęło nabożeństwo polskie ze śpiewem polskim. Brak duchowieństwa w djecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej był przyczyną, że ś. p. ks. Arcybiskup Juljusz odwołał po trzech latach ks. Enna do swej djecezji, oddając mu probostwo w Pszczewie, lecz nabożeństwo polskie przez to nie upadło w Berlinie, odprawia je ks. Franke z Górnego Ślązka.

W ostatnim czasie latem pojawiały się korespondencje z Berlina w *Orędowniku*, w których korespondent berliński przyganiał czasopismom, że ogłaszają czy raczej zachęcają Polaków do wycieczek, odbywających się zwykle w niedzielę od rana, np. „wyjazd z dworca Ślązkiego o godzinie 8 z rana", tymczasem nabożeństwo polskie odprawia się regularnie o godz. 10.

Tendencja tychże korespondencyj była łatwą do odgadnięcia i dlatego słusznie *Orędownik* radził Polakom, aby najpierw poszli o godz. 10 na nabożeństwo a potem aby się udali na wycieczkę, trzeba bowiem wiedzieć, że Towarzystw różnych tyle jest w Berlinie tak, że przez całe lato w niedzielę inne Towarzystwo wycieczkę urządzić może, zapraszając zaś nietylko członków, ale każdego wogóle Polaka, odciąga się go od nabożeństwa i poprostu z tej strony może grozić niebez-

pieczeństwo, jeżeli Polacy na nabożeństwo uczęszczać nie będą, że nabożeństwa polskiego wcale nie będzie".

## Na szlaku wyzysku.

(Ciąg dalszy).

Gdym się przyglądał z pokładu falom, podszedł do mnie jakiś tapicer i zaczął narzekać na brak dobrego towarzystwa:

— Wszystko, panie, chamy, drenie; mam przy sobie karty; ale z kimże tu grać w preferansa... z chłopem?

Już pod wieczór tegoż dnia baby zaczęły się skarżyć, że im się we łbach *kotłuje*. Poszedłem na dół, gdzie zastałem chłopa, który, przeciągając, sylabizował jakąś książkę, inni z odkrytemi głowami słuchali, choć, jak się przekonałem, nie rozumieli, o co chodzi. Treść książki brzmiała np. „Człowiek, który chodzi drogą cnoty, nie czyta światowych występnych książek, ani nie patrzy na sprosne malowidła, gdzie są nagie cielska". Doradziłem im, aby lepiej zaśpiewali jaką pieśń nabożną.

Jest tu chłop, stary wyga, o którym jego towarzysz tak mi powiada:

— Oni to sobie z Niemcami okrutnie dają radę: Kiej im... kucharz wyda i powiada: *weg, weg!* Oni tylko głową kiwają i mówią: a bo ja głupi, nie pójdę! a na kartkę mu pokazują, gdzie sobie napisali siedm kresek, póki się Niemiec nie zmądrzy, że mają siedmioro dzieci... Drugiego toby za drzwi wyrzucili, oni zawdy na swojem postawią.

Nasi chłopi cenią się bardzo wysoko, myślą, że ich pożądają wielce różne rządy; słyszałem na okręcie legendę, że do naszego parowca podjechał w nocy angielski statek i wykradł **25** emigrantów.

— Pocoby mieli wykradać? — odzywam się.

— A któż, panie, może wiedzieć? Musi potrzebowali takich polskich ludzi.

Poznałem się znowu z jakimś wyszczekanym chłopem; powiada, że jest ogrodnikiem z gubernji płockiej, wymyśla na wszystko, co polskie, o szlachcie powiada z przechwałką: „Co nasza szlachta? Same gałgany i koniec. A bo to u nas są jakie miasta! Ades jest dziesięć razy większy od Warszawy, większy od Brymy, a naród tam okształcony".

Trzymają się też tych biedaków i figle: kiedy np. na parowcu wypuszczają parę z maszyny, chłop się odzywa do baby:

— Maryna, Maryna, a lećże do krowy, bo się cieli; nie słyszysz, jak ryczy?

Podczas zaś kołysania się statku, gdy się ludzie zataczają na pokładzie, dowcipny chłop tak się odezwał:

— Dobrze zaganiata gęsi, ani jedna nie została.

Pogoda, która 7 listopada była od rana, zmieniła się wieczorem. Powstał wiatr, okręt zaczął tańczyć, fale wpadały na pokład, a z tem zaczęła panować srogo i morska choroba. Przyczyny tej choroby chłopi nie pojmują inaczej, tylko widzą ją w przejedzeniu się.

— Bo to, mój panie, poobżerali się wczoraj, a tu na morzu trza mieć czysty żołądek. Co innego tam wypić na wzmocnienie jeden, drugi kieliszek *spirytu*, jeno tutaj okrutnie drogi... Franek a to kupił butelkę tańszego za markę, to w morze do cna wylał... słabizna taka!

Spotykam swego przyjaciela Wiśniewskiego i pytam:

— Cóż zdrowiście?

— Zdrówem, panie, jenom zrucił...

W nocy mieliśmy przedsmak burzy.

8-my listopada był niespokojny; fale miotały ciągle okrętem; pochorowali się i ci, co dotąd wytrwali. Wszystkie kobiety mają głowy poobwiązywane, leżą wyciągnięte na siennikach, jęczą, przeklinają morze, Brazylję i chłopów, którzy je wyprowadzili z domów. Niektórzy chłopi trzymają się jeszcze tęgo.

Spotykam znowu blagiera szewca z pod Mławy, jak otoczony gromadką chłopów rozprawia:

— Pojedziemy — powiada — przez wodę taką, co jest czerwona jak krew, przez morze Czerwone.

— Ej! — odzywa się z boku stary chłop — gdzieby woda jaka miała być czerwona? Zwyczajnie, nazywa się morze Czerwone, tylo woda jest taka, jak inna.

Inni chłopi spojrzeli na mnie pytająco, szewc umilkł.

Gdyśmy dojeżdżali do brzegów Holandji, ukazywały się w oddaleniu maszty okrętów przejeżdżających. Mały chłopak stał przy ojcu na pokładzie i pokazywał maszt taki palcem, mówiąc:

— Tatusiu, czy to gruszkę w polu widać?

Śmiech ogólny.

Na dole okrętu nie wolno palić tytuniu i w jednym oddziale przestrzega tego majtek pół-Anglik, pół-Niemiec, który ma brodę capa, a twarz szympansa; podbiegł oto zapalczywie do chłopa i pyta:

— *Do you smoke?*

Ale chłop schował papierosa, a kiedy majtek odszedł, żona winowajcy się odzywa:

— Pokraka jeden, włożył sobie talerz na łeb i myśli, że co wielkiego, a toć on ciebie, Michał, smokiem nazwał...

Kiedyśmy płynęli, mając na prawo brzegi Anglji, chłopi się ciekawie przyglądali, a jeden rzekł:

— Czy to i w Bryzolji tak będzie? Chałupy takie rzadkie.

Inny powiedział:

— To są góry oślane, osełki tu takie do ostrzenia kos ztąd dobywają.

Jednego razu otoczyli mię emigranci w koło i pytają:

— Pan jedzie swoim kosztem?

Odpowiadam im, że swoim, bo jak źle będzie w Brazylji, to wrócę.

— A to pana w Brazylji nie przyjmą — odzywa się któryś — nie przyjmą, dopóki panu nie zwrócą tego, co pan na drogę wydał?

— Ależ głupstwa wygadujecie! — odrzekłem.

— Ja panu powiadam, że w Brazylji jest takie przykazanie dla narodu.

*(Dokończenie nastąpi).*

## Ziemie polskie.

*Z Warmji.*

Zapowiedzieliśmy swego czasu, że w tych dniach miało się w Olsztynie odbyć zgromadzenie ludowe, celem założenia polskiego Towarzystwa dla nauki i zabawy. Przy tej sposobności miał ks. dr. Lisa, misjonarz pracujący wśród rodaków naszych w Westfalji, wygłosić odczyt o tamtejszych stosunkach i odradzać od wychodztwa w strony niemieckie. Tymczasem zdarzyło się coś, czego nikt się w Olsztynie nie spodziewał. Otóż wszyscy właściciele sal, odpowiednich na liczniejsze zebrania, odmówili Polakom gościny. Nawet podwoje (wzniesionego staraniem Polaka ks. Szrajbera w znacznej części za polskie pieniądze) domu katolickich Stowarzyszeń, zamknięto naszym rodakom. Nowy to dowód życzliwości, jaką dla naszej narodowości żywią katolicy niemieccy. Prędzej czy później, wypadnie Polakom w Olsztynie wybudować sobie dom własny.

*Z Prus Książęcych.*

Ze statystyki Prus wschodnich czyli książęcych dowiadujemy się, że tam więcej niż połowa dzieci szkolnych mówi w domu po polsku. Rząd obliczył, że w powiatach obwodu rejencyjnego królewieckiego było 54,3 procent, a więc przeszło połowa wszystkich dzieci rodziców tylko po polsku rozmawiających w domu, a 8.9 procent uczniów rodziców, mówiących w domu i po polsku i po niemiecku. W gąbińskim obwodzie jest 43.6 procent (a więc niemal połowa) dzieci rodziców wyłącznie po polsku mówiących, a 17.5 procent dzieci, mówiących w domu i po polsku i po niemiecku. Mówiących po polsku i po niemiecku w domu policzyć możemy śmiało do Polaków. Wedle tego byłoby w Prusach wschodnich przeszło 60 procent polskich dzieci, co reprezentuje jeden miljon ludności polskiej.

## Wiadomości polityczne.

*Rozmowa z Liebknechtem i Stoeckerem.*

*L'Echo de Paris* ogłasza treść rozmowy swego referenta z socjalistycznym przywódcą Liebknechtem i z byłym kaznodzieją dworu berlińskiego i agitatorem antysemickim, Stoeckerem. Liebknecht wierzy w zwycięztwo socjalizmu. O Bismarcku wyrażał się bardzo źle a nawet zaczepił jego honor osobisty. Natomiast Capriviego nazwał gentlemanem, nieskazitelnego charakteru patrjotą i żołnierzem. Antysemityzm, zdaniem Liebknechta, upadł razem z księciem Bismarckiem, bo Stoecker odbierał subwencje z funduszu gadzinowego a antysemityzm może tylko dopóty istnieć, dopóki sobie tego życzy rząd i dostarcza środków na agitację. Po upadku Stoeckera i odebraniu mu środków utrzymania, antysemityzm musi zniknąć. Natomiast Stoecker powiedział: Na trjumf antysemityzmu wypadnie czekać 10 do 20 lat, ale jest on konieczny. W Niemczech, w Rosji, Francji, wszędzie sięga wpływ żydowskich pieniędzy i dzienników. To dziać się nie powinno i ustać powinno. „Ale—zapytał dziennikarz francuzki: — jak myślisz pan dojść do swego celu?"—Przez lud! — odpowiedział p. Stoecker. Na zapytanie, czy cesarz Wilhelm II. jest jeszcze antysemitą, odpowiedział były kaznodzieja nadworny bez namysłu: „Cesarz jest jeszcze młody, ale wiele się po nim spodziewam dla Kościoła".—Słynnego z powodu swych dzieł antysemickich pisarza francuzkiego Drumonta, zna p. Stoecker bardzo dobrze, ma z nim ciągłe stosunki a w najbliższym czasie złoży mu wizytę w Paryżu.

*Z Belgji.*

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Brukseli: Podczas, kiedy liberałowie i postępowcy w kwestji rewizji ordynacji wyborczej, pragną nadać nowej ustawie brzmienie, które zadowoliłoby robotników, nie obrażając zbytnio tych, którzy obawiają się powszechnego głosowania, powstały w stronnictwie katolickiem różnice zdań co do zasad, według których należałoby ustawę przeprowadzić. Minister Woeste, rzeczywisty przywódca katolickiej prawicy oświadczył na ogólnem zgromadzeniu katolickiego Związku w Brukseli, że gdyby miano w sprawie rewizji zapytywać o zdanie katolickie stowarzyszenia, on wystąpi z projektem o rozwiązanie Izb. Na następnem zgromadzeniu przemawiać będzie minister Nothom, zwolennik powszechnego głosowania, aby zwalczać kolegę i jego politykę. Los rewizji zawisł ostatecznie od zachowania się robotników.

*Taktyka Parnella.*

Rozmaite dzienniki angielskie wyrażają zdanie, że pozostanie Parnella na czele irlandzkiego stronnictwa, w ostatniej konsekwencji doprowadzi do połączenia się liberalnych unjonistów, którzy obecnie są sprzymierzeńcami konserwatywnych, z gladstończykami, przez co rząd istotnie się osłabi. Taki jest cel Parnella, który wówczas ze swoimi zwolennikami odgrywałby rolę języczka u wagi, między jednym a drugim obozem. Przekształcenie to trzeba sobie tak wyobrażać, że gladstończycy porzucą dotychczasową politykę, bardzo dla sprawy *Home Rule* przyjazną, skłonieni do tego dzisiejszem stanowiskiem Parnella, a tem samem będzie usunięte główne jabłko niezgody między nimi a liberalnymi unjonistami, którzy zresztą we wszystkich innych kwestjach najzupełniej się z nimi zgadzają. Kombinacja ta zasługuje na to, żeby zwrócić na nią uwagę i doprawdy nie mało chluby może przynieść „wielkiemu taktykowi", jak Irlandczycy nazywają Parnella.

*Z różnych stron.*

— Z kosztorysu, przedłożonego Sejmowi niemieckiemu wynika, że forteca grudziądzka zostanie przywróconą. Zbudował ją król pruski Fryderyk II. zaraz po zajęciu Prus Zachodnich. Po wojnie francuzko-niemieckiej postanowiono ją zaniechać i po części zburzono, czyniąc przy tem próby z wysadzaniem w powietrze. Oczywiście przekonano się, że odległość między fortecą toruńską i gdańską jest za wielką aby w przypadku wojny przeszkodzić przejściu nieprzyjaciela przez Wisłę. Dlatego forteca grudziądzka zostanie przywróconą i zapewne powiększoną.

— W kołach parlamentarnych berlińskich krążą pogłoski, że nowe militarne żądania wynoszą około 50 miljonów marek.

— Prezydent Carnot przyjmował w przeszłym tygodniu na specjalnej audjencji francuzkiego posła przy Watykanie, hr. Behaine. Posłuchanie to stoi zapewne w związku ze znanemi odezwami kardynała Lavigerie.

### KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Nakładem firmy Paprockiego w Warszawie wyszły w zeszłym tygodniu poezje Musseta, w ładnym przekładzie pana Londyńskiego.

* *Pamiętnik Waltera Scotta*, dawno zapowiedziany opuścił nareszcie prasę drukarską. Polega on na oryginalnym rękopisie znakomitego pisarza, przechowanym w Abbotsford i zawiera mnóstwo dotąd nieznanych szczegółów z życia Scotta i jego współczesnych.

* W sprawie pisowni wyrazów zakończonych na *ya, ia, ja, yja, ija* profesorowie J. Baudouin de Courtenay i Jan Karłowicz, wydali dwie broszury (odbitki z „Wisły"), w których obydwaj dochodzą do jednakowego wniosku, a mianowicie: pisać należy „kwestja", „Austrja", „Kurjer" i t. d. Jest to właśnie pisownia, której się trzyma nasze pismo.

## Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W liczbie słuchaczy petersburskiej szkoły dentystów T. Ważyńskiego, otrzymali w roku szkolnym 1889/90 świadectwa z ukończenia całkowitego jej kursu następujący Polacy: Boguszewicz Czesław (z Dynaburga), Gajewska Anna (z Dynaburga), Dobkowicz Wł. (z Mińska), Korewo Milda (z Petersburga), Motz Antoni (z Międzyrzecza), Potrzebowski Kaz. (z Carskiego Sioła), Ziabicka Hel. (z Dynaburga).

* Henryk Aligier z Warszawy, po obronie w Dorpacie rozprawy p. t.: „Experimentale Prüfung der psychophysischen Methoden im Bereiche des Raumsinnes der Netzhaut", otrzymał także stopień doktora medycyny.

* Nakładem ryskiej korporacji studenckiej „Arkonia" wyszło z druku duże gruntownie opracowane dzieło b. członka korporacji Stanisława Małyszczyckiego, p. n.: Młynarstwo zbożowe.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek krajowy ks. Sanguszko zamianował w miejsce p. Pietruskiego zastępcą swym w Wydziale krajowym p. Antoniego Chamca i powierzył mu kierownictwo departamentu trzeciego, a departament drogowy objął p. Edward Jędrzejowicz.

* Sekcja lwowska Tow. lekarzy galicyjskich obradowała nad zastosowaniem metody Kocha. Ze spostrzeżeń swych zdawali sprawę drowie: Krzyżanowski, Stachiewicz, podnosząc działanie szczepionki, jako doniosłego środka rozpoznawczego w medycynie. Nadto zdawali sprawę drowie: Gluziński i Wehr. W szpitalu św. Zofii rozpoczęły się w sobotę doświadczenia na chorych. Dr. Ziembicki demonstruje również w szpitalu powszechnym.

* Chorych szczepionych metodą Kocha jest dotąd w szpitalu lwowskim 9. U wszystkich reakcja objawia się prawidłowo, u kilku tylko gwałtownie. Doświadczenia w tym kierunku czynią lekarze: dr. Ziembicki, dr. Feigel, dr. Wehr i dr. Stachiewicz.

* P. Józef Jan Klein otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

* Pogrzeb ś. p. Linkowskiego, nestora lwowskich artystów, odbył się onegdaj przy udziale licznej publiczności. Chór teatralny śpiewał nad grobem. Na pogrzebie była również p. Modrzejewska.

* Tarnopolski 15 pułk piechoty, dyslokowany obecnie we Lwowie, a od lat 44 noszący nazwisko ks. Adolfa Nassauskiego będzie się odtąd nazywał pułkiem Adolfa Luksemburskiego księcia de Nassau.

* Członkowie lwow. „Czytelni akad." wzięli udział w obchodach narodowych w Stryju, zaproszeni przez tamtejszą „Gwiazdę".

* Artyści malarze lwowscy zamierzają wymalować wspólnie zbiorową paletę a kwotę uzyskaną z jej rozsprzedaży, ofiarują sekcji lwow. Tow. przyjaciół sztuk pięknych, jako pierwszy datek na budowę własnego domu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Tarnowa donoszą nam: Na nowym torze kolei Karola Ludwika poczęły z d. 27 listopada kursować pociągi towarowe na przestrzeni Kraków Dębica, dalej zaś przechodzą na tor stary.

Dyrektor krakowskiej szkoły przemysłowej p. Jan Rotter zwiedzał w tych dniach tutejszą szkołę przemysłową uzupełniającą.

D. 27 z. m. odbył się Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem Kółka przyjaciół muzyki w sali kasynowej. Program zajmujący wykonany został bardzo pomyślnie; publiczność zgromadziła się licznie.

Zmarł w Tarnowie d. 25 z. m. Antoni Weinert, emerytowany profesor seminarjum tamtejszego nauczycielskiego. Zmarły otoczony był powszechnym szacunkiem tak kolegów jak młodzieży.

* W Jaśle w czytelni ludowej odbył się uroczysty obchód w rocznicę powstania listopadowego, przy bardzo licznym udziale publiczności.

* W Kałuszu odbył się d. 29 z. m. staraniem członków Kasyna wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu Mickiewicza. Pod względem artystycznym wieczorek udał się; inteligencji miejscowej było dosyć, obywatelstwa okolicznego — jak zwykle — mało.

---

# W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

67) przez

**Józefa Rogosza.**

(Ciąg dalszy).

Hrabina ani wiedziała, kiedy na nią włożono futro, ciepłe obuwie, kapuzę (równocześnie ubierali ją doktór, mąż, kamerdyner i panna służąca) i kiedy przez lekarza prowadzona, na dworze się znalazła. Za chwilę siedziała w karecie.

— Wasza Ekscelencja raczy mi przebaczyć ten niezbyt parlamentarny sposób postępowania, ale niezbędna konieczność do tego mnie zmusiła — rzekł doktór, nisko się kłaniając.

— Racja, panie konsyljarzu, zupełna racja! — hrabia odpowiedział. — Lekarz przy chorym, to najwyższa instancja. — I zaraz ciszej dodał: — Zechciej mi jednak powiedzieć, konsyljarzu, czy jemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo?

— Zdaje mi się, że nie.

— Dziękuję ci, konsyljarzu! Doglądaj go, doglądaj, a potrafię być wdzięcznym... zawsze, mój syn! Szkoda, żem go nie widział, ani jego dzieci — dodał, ręką oczy obcierając. — Ale tak to zwykle bywa z damami... Mało dyplomacji, a wiele nerwów...

— Hrabio! — dał się słyszeć głos z karety — co się tam z tobą dzieje?

— *A vos ordres comtesse! A vos ordres!* — odpowiedział, do karety wsiadając.

Doktór nie prędzej wszedł do domu, aż za bramę wyjechali.

Hrabinę zastał w salonie gorzko płaczącą. Zostawił ją tam, a sam poszedł do chorego. Po niejakim czasie i ona przyszła. O tem, co się przed chwilą stało, ani wspomnieli. Ona milczała przez wzgląd na to, że to byli rodzice jej męża, on przez delikatność.

Godziny płynęły powoli, ociężale, jak w krainie wieczności, a ciszy, co w koło zalegała, najmniejszy szelest nie kłócił. Chory wciąż leżał w dawnej pozycji, blady, bezprzytomny, oddech jego był cichy. Dnia tego oczu więcej nie otworzył.

Dr. Mroczyński czuwał przy nim bez przerwy, a jeźli kiedy obowiązki zmuszały go do wyjazdu, przysyłał natychmiast dwóch swoich asystentów. Hrabina była także wciąż przy mężu, a od dnia katastrofy, ani razu nie kładła się do łóżka. Przedrzemała się gdzie na sofie i to jej wystarczało. Większą część dnia i nocy przy nim spędzała, resztę na modlitwie. Szałaska tymczasem prowadziła sama całe gospodarstwo i z ciężkich obowiązków wywiązywała się przedewszystkiem ku własnemu zadowoleniu.

Było już dobrze z południa, gdy doktór do hrabiny się przysunąwszy, szepnął:

— **Ja teraz panią hrabinę pożegnam,** bo muszę do miasta jechać, lecz przed nocą przyszlę moich lekarzy. Oni tu zostaną aż do mego powrotu.

Spojrzała na niego pytająco.

— Czyżbyś myślał konsyljarzu długo się bawić?

— Nie wiem, jak wypadnie, wszakże spodziewam się, że jutro wieczór, a najpóźniej pojutrze rano, będę już tu.

— Konsyljarzu, gdzie ty jedziesz? — zapytała, ująwszy go za rękę. — Cały dzień nie wspominałeś, że masz nas opuścić... Powiedz konsyljarzu, mnie to niepokoi.

— Powiem, wszelako tylko pod tym warunkiem, że się pani nie będziesz alterowała. O! już zaczynasz bardziej blednąć, hrabino! Jak mi takie historje będziesz urządzała, nie pokażę się tu więcej, bo z jednym pacjentem mogę dać sobie jeszcze radę, lecz z dwoma nie!

— Mów, konsyljarzu, mów, ja będę spokojna...

— Otóż przyznam ci się szczerze, pani hrabino, że postanowiłem udać się do Lwowa i porozumieć się tam z pewnym kolegą, którego wiedzę cenię wysoko.

— Boże! miałożby mu grozić jakie niebezpieczeństwo?! — biedna kobieta przerwała, obie ręce do serca przyciskając.

— Ależ nie jest źle, jest nawet lepiej, niż było i niepotrzebnie zaczynasz pani hrabino robić historje! — rzekł tonem zirytowanym. — Z tem wszystkiem jednak nie mogę całej odpowiedzialności brać na siebie, gdyż nie jestem operatorem z zawodu. Zdawało mi się, że rana prędzej się zabliźni, ale ponieważ to dotąd nie nastąpiło, więc dla mego własnego uspokojenia muszę tu sprowadzić pewnego operatora, który z całą słusznością może być już dziś uważany na tem polu za znakomitość europejską. Zresztą może jego obecność w Ustroniu nie będzie nawet konieczną, może wystarczy, jeźli ja sam z nim się porozumiem, ale czy tak, czy owak, zawsze potrzeba, bym do Lwowa pojechał.

— Jedź, konsyljarzu, jedź, tylko na litość boską ratuj Gustawa! — zawołała hrabina, dłoń lekarza kurczowo ściskając. — Nie dla mnie go już ratuj, nie dla mnie konsyljarzu, ale dla jego dzieci!

To rzekłszy, pochyliła się i nim on mógł spostrzedz, co uczynić zamierza, już rękę jego pocałunkami okrywała, a łzy gęste, gorące, strumieniem na nią się lały.

Doktór wyrwał rękę i aby wzruszenie opanować musiał wyjść do drugiego pokoju.

W nocy był już we Lwowie.

Kolega, o którym mówił, wysłuchawszy go uważnie, rzekł, że w wypadku tak ciężkim na opowiadaniu nie może poprzestać i musi sam być u chorego. To jego zapatrywanie, dr. Mroczyński podzielał w zupełności. Umówili się tedy, że tegoż dnia pociągiem popołudniowym razem wyjadą.

Doktór wyszedł do miasta, załatwić kilka sprawunków, w południe zaś wstąpił do pewnej cukierni, do której z dawien dawna uczęszczał, a gdzie zazwyczaj zbierała się sama śmietanka towarzystwa. Gdy wszedł, nikogo w niej nie zastał. Wypił kieliszek wódki, zjadł ciasteczko i przy stole usiadłszy, przeglądał dzienniki poranne.

Powoli zaczął się pokój gośćmi napełniać, lecz on, czytaniem zajęty, na nikogo uwagi nie zwracał. Wtem zbliża się ktoś do niego i trąca go końcem laski. Że tak było istotnie, nie mógł się mylić, ponieważ laskę widział blizko swej twarzy. Oburzony podniósł głowę i zapytał:

— A to co za impertynencja?

Przed nim stał człowiek młody, z wejrzeniem wyzywającem, w którym odrazu poznał brata Gustawa, hr. Wiktora Opalińskiego. Przed laty dziesięciu, gdy z Gustawem pozostawał już w stosunkach serdecznych, był to chłopiec jeszcze bardzo młody, ledwie dwunastoletni, na którego wtedy uwagi nie zwracał; później nie spotykał się z nim nigdzie i znał go tylko z widzenia. Wiedział jednak, że młody ten człowiek, będący echem swojej mamy, wyraża się przy każdej sposobności źle o swoim bracie, a jeszcze gorzej o jego żonie. To doktora w wysokim stopniu draźniło i dlatego sam widok hr. Wiktora wielką mu zawsze przykrość sprawiał. Widząc go teraz przed sobą, gniewem zapłonął i powstawszy zapytał:

— Toś pan mnie laską trącił?

— Ja, mój panie! — młodzieniec odpowiedział z drwiącym uśmiechem. — Pragnąłem panu w oczy zajrzeć.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

* Książę Marszałek przybył do Gumnisk, gdzie wczoraj odbyło się polowanie.

* W okolicy Jasła, pod Wiśniową, odkrył inżynier Michalik pokłady węgla w warstwach poziomych; pierwsza warstwa, bliższa wynosi 1·7 m. grubości, druga głębsza, 5·5 m. Nie dając się uprzedzać obcym, zawiązał p. Michalski Spółkę kapitalistów polskich. Odkrycie to wywrze wpływ bardzo dodatni na przemysł naftowy w dolinie sanockiej — jeżeli nie okaże się zawodnem.

† Serafina Korczyńska, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła w Hucie koło Pieniak. — Bazyli Kurpiak, emer. nauczyciel, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, zmarł w Tudaczkowcach.

* Wybór uzupełniający dwóch członków Rady pow. w Turce z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 30 grudnia.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Kałuszu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 1 stycznia 1891 r.

* We wsi Błażowa otwarto d 23 z. m. czytelnię ludową im. Adama Mickiewicza.

* Z Zarszyna pod Sanokiem donoszą, iż tam w domu pewnej ubogiej wdowy odnowił się obraz M. B. Bolesnej. Tłumy ludu śpieszą oglądać ów obraz, dopatrując w tem cudu Niewątpliwie władze duchowne zbadają, czy nie stało się jakie nadużycie w celach wyzysku.

* W Wierzbianach odbył się ślub panny Józefy Dropiowskiej, córki, Jana Dropiowskiego właściciela Wierzbian, z panem Janem Gottfrydem, doktorandem praw.

### KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t „Wypisy polskie dla klasy pierwszej szkół gimnazjalnych i realnych, ułożone przez Franciszka Próchnickiego i Józefa Wójcika. We Lwowie 1890. Nakładem zakładu narodowego imienia Ossolińskich“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego. Cena egzemplarza 1 złr. a. w.

### KURJER KOLEJOWY.

* Począwszy od 15 grudnia b. r. zatrzymywać się będą pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 warunkowo po jednej minucie na stacjach w Słotwinie i Jeziernej, w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych i ich pakunków, i od tego czasu wydawać się będzie do tych pociągów bilety jazdy po cenach taryfowych tak do jazdy do Słotwiny i Jeziernej, jakoteż do jazdy ze Słotwiny i Jeziernej.

### MIANOWANIA.

* Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście, Wilhelmowi Nesseltuchowi, posadę oficjała tamże.

* Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantem w sądzie obwodowym w B nialuce, Jana Raucha, auskultantem sądowym.

### KONKURSY.

* Wakują posady ekspedjentów: a) w urzędzie pocztowym w Wiązownicy w powiecie Jarosławskim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr., z płacą rocznych 150 złr. i ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. b) w Jazowsku w powiecie Nowo Sądeckiem za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr, z płacą rocznych 120 złr., ryczałtu kancelaryjnego 40 złr., i za służbę telegraficzną 80 złr. Podania należy wnieść najpóźniej do 15 grudnia b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

### KURJER POZNAŃSKI.

* Braunsberga. W środę skazał tutejszy sąd ławniczy redaktora katolickiego *Ermland. Ztg.* p. dr. Sieber na 100 marek kary a w razie niemożności zapłacenia na 10 dni więzienia za publiczną obrazę redaktora *Gazety Olsztyńskiej* p. J. Liszewskiego. Przyznał też sąd prawo p. Liszewskiemu odnośną część wyroku ogłosić w *Ermland Ztg.* na koszt oskarżonego. — Wiadomo, że przed wyborami do parlamentu *Erml. Ztg.* miotała na p. Liszewskiego i jego pismo różne obelgi, zarzucając mu mianowicie, że buntuje lud przeciw duchowieństwu.

* Niedawno odbyła się uroczysta introdukcja ks. Józefa Szotowskiego na probostwo w Wudzynie. Ks. Szotowski, jak wiadomo pracował przez wiele lat, jako misjonarz wśród polskich robotników w Westfalji

### KURJER WARSZAWSKI.

*Delegat *Kurjera Warszawskiego* p. Adolf Dygasiński telegrafuje do tegoż pisma z *Rio Janeiro* pod datą 30 listopada, co następuje: „Przed chwilą na okręcie „München“ szczęśliwie dobiłem do tutejszego portu. W drodze zatrzymywaliśmy się tylko raz jeden na Teneryfie. Wychodźców, od wysp Kanaryjskich zwłaszcza, trapiła choroba morska, wśród dzieci panowała odra, tak, iż kilkanaście zmarło. W partji mojej przybyło ogółem 2.648 osób W Rio Janeiro zabawię dzień, dwa, i podążę za wychodźcami do miejsca ich przeznaczenia.

W uzupełnieniu powyższego telegramu podaje *Kurjer Warsz* kilka szczegółów informacyjnych.

Dygasiński wyjechał z Bremerhaven d. 6 listopada. Na Teneryfie stanął d. 15 tego miesiąca, w Rio Janeiro zaś 30 listopada, cała więc podróż na parowcu emigracyjnym „München“, północno niemieckiego Lloyda, trwała dni 24.

Zasięgnąwszy potrzebnych informacyj w Rio Janeiro, Dygasiński pojedzie w głąb Brazylji i zwiedzi wszystkie plantacje, kopalnie, osady rolnicze i fabryki, do których wychodźców naszych władze brazylijskie wysełają, wreszcie zbada ruch emigracyjny w Argentynji, dokąd znaczny procent wychodźców również był kierowany.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Stopień doktora medycyny otrzymał na uniwersytecie w Gracu, jak ztamtąd donoszą, p. Franciszek Ignacy Marjan Szefer rodem z Demby w Galicji. Charakterystycznem jest, że nowy adept sztuki lekarskiej, zanim zaciągnął się w szeregi medyków, ukończył studja prawnicze, złożył wszystkie trzy egzamina państwowe i był już praktykantem w sądzie. Odziedziczywszy skromny spadek, porzucił karjerę urzędową, by poświęcić się zawodowi, do którego pociągało go zamiłowanie prawdziwe. Nadmienić jeszcze wypada, że dr. Szefer wszystkie prawie *practica* i *theoretica* pozdawał z wyszczególnieniem.

* Przepisy wykonawcze co do obowiązku noszenia uniformów dla całego personalu nauczycielskiego w służbie państwowej, zostającego pod kierownictwem ministerstwa oświecenia, ogłasza *Wiener Ztg.* z 2 b. m.

### KURJER PRASKI.

* Moniuszko staje się coraz popularniejszym w Czechach. Ustępy ze „Strasznego Dworu“, śpiewane niedawno na popularnym koncercie „Umieleckiej Besedy“ w Rudolfinum, przez członka opery czeskiej p. Florjańskiego, miały ogromne powodzenie.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 5 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Sabby opata w Kapadocji i Piotra Chryzologa, biskupa Rawenateńskiego, doktora Kościoła. Umarł roku 449.

*Kalendarz.* Dziś: śś. Sabby, opata i Piotra Chryzologa, biskupa; jutro: św Mikołaja, biskupa.

*Kalendarz historyczny.* 5 grudnia 1384 roku: Zjazd elekcyjny po śmierci Ludwika pod Wiślicą. — 1830 roku: Chłopicki jenerał obejmuje dyktaturę powstania.

**Prezydentowi** miasta drowi Szlachtowskiemu złożyli w dniu wczorajszym urzędnicy magistratu. z powodu ponownego wyboru, życzenia — pod przewodnictwem drugiego wiceprezydenta dra Schmidta. Na przemówienie p. Schmidta odpowiedział p. prezydent, że gratulacje te sprawiają mu prawdziwą przyjemność tem więcej, iż w ciągu swego dotychczasowego urzędowania miał sposobność poznać dokładnie prace urzędników magistratu. Następnie zaznaczył dr. Szlachtowski, że i w przyszłości żądać będzie ścisłego wykonywania powierzonych urzędnikom obowiązków, gdyż tylko w ten sposób można się spodziewać skutecznych owoców trudnej pracy i życzliwego poparcia ze strony obywateli.

**Wybór** prezesa Akademji umiejętności w Krakowie na następne trzechlecie, odbędzie się jutro, w sobotę o godz. 12 w południe na *ad hoc* zwołanem posiedzeniu czynnych członków krajowych Akademji.

**Dr. Eugenjusz Borzęcki**, po otrzymaniu cesarskiego stypendjum, wyjechał w celu dalszych studjów do Wrocławia, do kliniki prof. Neissera.

**Odczyt** dra Bossowskiego: „O skrzywieniu tułowia“, odbędzie się dziś o godz. 6 ej popołudniu w sali Rady miejskiej.

† **Zmarli**. Tytus Pilecki, kancelista c. k. dyrekcji policji w Krakowie, zmarł tu nagle wczoraj.

**Odczyty popularne** Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, podobnie jak w latach poprzednich, urządzi i w r. b. szereg bezpłatnych wykładów popularnych. Wykłady te odbywać się będą co niedziela po poł. w sali gimnazjum św. Anny, a wygłoszą je znani w mieście naszem prelegenci pp.: dr. Ernest Bandrowski, Kazimierz Bartoszewicz, ks. dr. Władysław Chotkowski, Bronisław Gustawicz, dr. Józef Kleczyński, Juljusz Miklaszewski, Czesław Pieniążek, dyr. Jan Rotter, dr. August Sokołowski, dr. Franciszek Tomaszewski i inni. W latach ubiegłych prelekcje te cieszyły się wielkiem powodzeniem tak, że często brakło miejsca dla słuchaczy w obszernej sali amfiteatralnej. Nie wątpimy, że i w roku bieżącym amfiteatr Nowodworski zapełni się publicznością, przyczem zwracamy uwagę pp. rzemieślników, aby korzystając z nadarzającej się sposobności, zachęcali swych kolegów i czeladników do licznego zgromadzania się na wykłady.

W niedzielę dnia 7 grudnia, wygłosi prof. Czesław Pieniążek pierwszy odczyt: „O Brodzińskim“. Początek odczytu o godz. 3-ej popołudniu.

**Czasopisma** Towarzystwa technicznego krakowskiego Nr. 17 opuścił prasę i zawiera treść następującą: Odezwę zarządu; Cyrk w Krakowie, artykuł o nowoczesnej technice i małym przemyśle, Notatki techniczne i bogatą kronikę.

**Koncert** A Grünfelda, mający się odbyć w dniu 10 b. m., odłożony został do marca roku przyszłego.

**P. Helena Modrzejewska** ukaże się nam dziś po raz drugi w trzyaktowej komedji Scribego p. t.: „Walka kobiet“

**W Kasynie** powszechnem odbędzie się jutro zabawa dla dzieci. Początek o godz. 6-ej wieczorem.

**Loterja fantowa** Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się jak już poprzednio nadmieniliśmy, w niedzielę 7 b. m. w sali hotelu Saskiego. Początek o godzinie 3 po południu. Podczas loterji przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Hocka. Program koncertu podamy w jutrzejszym numerze.

**Na Wystawie** sztuk pięknych objaśniać będzie dziś o godzinie 7 wieczorem p. Ludomir Benedyktowicz, artysta malarz, plany dekoracyjne wiedeńczyka p. Kautsky'ego i rozwinie na ich podstawie przegląd różnych stylów i porządków architektonicznych.

## Rada miejska.

(Posiedzenie zwyczajne z dnia 4 grudnia b. r.)

Przewodniczy dr. Szlachtowski. Zebranie radców nieliczne.

Na wstępie posiedzenia odczytuje sekretarz p. Kosiński pisma nadeszłe do magistratu. Między innemi dra Fr. Piekosińskiego, o wypożyczenie mu książek z archiwum akt dawnych i Tow. przyjaciół muzyki „Harmonja“ o udzielenie temu Stowarzyszeniu subwencji w kwocie 1200 złr. Oba pisma przekazano właściwym sekcjom.

R m. Pawlikowski prosi o zmianę porządku dziennego w tym duchu, aby sprawa zakupienia udziałów na rzecz sceny narodowej w Poznaniu, dawno zaległa, mogła być natychmiast omówioną.

Rada uchwala tę zmianę, wskutek czego p. Pawlikowski, jako referent powyższej sprawy, przedstawia historję i stan obecny zagrożonej upadkiem sceny poznańskiej, która wobec eksterminacyjnej polityki rządu pruskiego, stanowi doniosły czynnik krzewienia ducha polskości w Poznańskiem. Radca ubolewa, że Lwów wyprzedził w tym kierunku nasze miasto, które winno było zaświecić przykładem i czyni imieniem sekcji IV wniosek, aby gmina miasta Krakowa zakupiła trzy udziały Spółki akcyjnej: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ w Poznaniu, po 120 złr.

R. m. Redyk zapytuje p. prezydenta, czy nie chciałby — jak to miało miejsce we Lwowie — wziąć w swe ręce tej doniosłej sprawy i utworzyć komitet obywatelski, któryby zajął się niesieniem pomocy zagrożonej upadkiem scenie.

P. Prezydent odpowiada, że inicjatywa powinna wyjść w takim razie ze strony Rady.

R. m Redyk czyni formalny wniosek, aby p prezydent utworzył komitet obywatelski (uchwalono).

R. m. Leo sądzi, że, kiedy Lwów zakupił 5 udziałów, to i Kraków powinien się zdobyć na taką pomoc; wnosi tedy, aby Rada uchwaliła zakupić 5 udziałów spółki akcyjnej w Poznaniu za kwotę 603 złr. (uchwalono).

Po interpelacji r. m. Zolla, co do budowy szkoły barakowej w ogrodzie angielskim i uregulowania sprawy pomieszczenia tamtejszego probostwa, Rada uchwaliła zaprosić z po za jej członków do komisji plantacyjnej pp. Fr. Bartynowskiego, dra Macieja Jakubowskiego, M. Jawornickiego, A. Mikuszewskiego, dra Rostafińskiego, Jana Sadowskiego i dra Fer. Wilkosza, a do komisji teatralnej pp. delegata Kuczkowskiego, nadinżyniera Sarego, dyr. Niedziałkowskiego i delegata Tow. technicznego Meussa.

Z kolei zatwierdzono wypracowany przez Magistrat, a przez sekcję III przejrzany projekt taryfy dla fjakrów i dorożkarzy; przyjęto zamknięcia rachunkowe funduszów: Muzeum narodowego i emerytalnego za rok 1888; udzielono 4-ro klasowej szkole, utrzymywanej kosztem Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, zasiłek w kwocie 200 złr., wreszcie zapewniono przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austrjackiego pp. Ludwikowi Zagórnemu Marynowskiemu i Mieczysławowi Zagórnemu za opłatą taksy 10 złr.

## Teatr.

Pierwszy występ **Heleny Modrzejewskiej** w *Marji Stuart* Szyllera.

W zarysie twórczości artystycznej Modrzejewskiej, umieszczonym poprzednio, daliśmy ogólną charakterystykę tej idealnej gry, która niewiadomo czem bardziej zachwyca widza: czy niezrównanym liryzmem jaki z każdego wygłoszonego zdania wypływa, czy szlachetną dykcją, nadającą zwykłemu nawet słowu kształt artystyczny, czy przezroczystą jasnością pojęcia kreacji, czy wzruszającem stopniowaniem momentów dramatycznych!.. Wszystko w grze Modrzejewskiej jest pełne, szlachetne, piękne...

Potrzeba tylko było, aby wczoraj znakomita artystka wygłosiła pierwszy frazes, jako królowa Marja, a dało się uczuć zaraz owe poetyczne piętno indywidualności Modrzejewskiej, czarujące tak powszechnie i tak niezapomniane nigdy. To nie realizm współczesny przemawia do nas, to nie powszedniość zwykła na scenie się rysuje — to odrodzony przez artystkę pierwiastek idealizmu w sztuce, rzadki gość w dobie dzisiejszej, wywiera takie niespodziane wrażenie. I rzecz dziwna: widz teraźniejszy, którego nerwy targają najczęściej dysonanse, odzywające się wszędzie, pod wpływem harmonijnej, poetycznej interpretacji Modrzejewskiej uspakaja swoją wzburzoną wyobraźnię, doznaje rozkoszy niezamąconej, w odniesionem wzruszeniu znajduje bardzo wysokie zadowolenie moralne.

„Marja Stuart“ Modrzejewskiej jest połączeniem widomem wszystkich czynników składających się na naturę kobiety — królowej, jak ją nakreślił genjalny poeta: każdy rys postaci odczuty, każdy szczegół roli wyzyskany, każdy moment imponujący, a całość mistrzowska.

Głos wielkiej artystki od czasu, kiedyśmy mieli sposobność ją widzieć, grającą w Warszawie (przed sześciu zdaje się laty), nie stracił nic ze swojej piękności; brzmiał on wczoraj równie silnie i równie głębokie sprawiał wrażenie, pomimo, że niepogoda oddziałała trochę na struny głosowe; lekka niedyspozycja nie zamgliła jednak czystości dźwięku, ani jego barwy; Modrzejewska wstrząsała też słuchaczów do głębi...

Przyjęcie artystki w rodzinnem mieście było nadzwyczaj gorące i serdeczne: dyktowała je szczerość uczuć publiczności naszej, która witała Modrzejewską, po długiem niewidzeniu, z wyjątkowym zapałem. Na początku zaraz, wśród oklasków, przedstawiciele młodzieży akademickiej wręczyli artystce laurowy wieniec Po każdym akcie przywoływaniom nie było końca.

Co powiedzieć o innych wykonawcach? Mieli oni niemałe zadanie przed sobą: po tylu farsach, grywanych ciągle prawie, zagrać tragedję Szyllera i to jeszcze w towarzystwie Modrzejewskiej — eksperyment bardzo niebezpieczny. Nie udał się też przeważnie. Najpierw musimy zrobić jedną uwagę, którą wypowiadamy z przykrością, powodowani miłością dla sztuki. Dla czego rolę królowej Elżbiety grała pani Wolska? Czy nie mogłaby była odtworzyć tej postaci, dla dobra samej sztuki i teatru, pani Hoffman? Tu szło o coś więcej, niż o zwykłe wypowiedzenie roli; czyżby tak znakomita artystka nie poświęciła pracy swojej na podniesienie całości sztuki, jeżeli to w ogóle można nazwać poświęceniem... P. Żelazowski w roli Mortimera miał wiele uczucia, mówił a początku trochę za prędko, ale później zadowolnił grą swoją zupełnie. P. Wojnowska, jako Anna Kennedy, zasłużyła na uznanie bez żadnych zastrzeżeń Dobrym był p. Ruszkowski, jako dozorca Amias Paulet. Więcej o wykonawcach powiedzieć nie można.

*Adam Dobrowolski.*

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

**W piątek 5 b. m.:** Drugi gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Walka kobiet*, **komedja w 3 aktach Scribego.**

## Ostatnia poczta.

P. minister skarbu, Dunajewski, przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa exposé finansowe na rok 1891 Ogół wydatków przewidzianych wynosi 564.473.940 złr., ogół dochodów spodziewanych obliczono na 566.759.572 złr. przeto nadwyżka wyniesie 2,285.624 złr. Zarazem oświadczył minister skarbu, że uzasadnioną jest nadzieja, iż nawet w razie mniej pomyślnego rozwoju stosunków z kwoty 10,625 650 złr., która jest potrzebna na umorzenie długu państwa w r. 1891, z wszelką pewnością 4 miljony dadzą się pokryć z bieżących dochodów państwa, że przeto trzeba będzie puścić w obieg renty umarzającej tylko za złr. 6,625.650. Skutkiem tego ostateczny wynik na rok 1891, porównany z wynikiem w r. 1890, jest pomyślniejszy o 4,593 653 złr. Minister spodziewa się, że idąc dalej dotychczasową drogą pod warunkiem, że stosunki będą pomyślne, osiągnie się to, iż powoli zniknie w budżecie potrzeba zaciągania nowych długów, a sam budżet oprze się na normalnych dochodach wyłącznie. Faktyczna suma większych wydatków r. 1891 w porównaniu z r. 1890 wynosi 5,902.778 złr.; z tego wypada na ministerstwo spraw wewnętrznych złr. 655.000, na ministerstwo oświaty 806.000 złr., na ministerstwo handlu 1,339.900 złr., na ministerstwo rolnictwa 312.000 złr. Faktyczna suma większych dochodów wynosi 6,596.421 złr., z tego wypada na podatki bezpośrednie 1,096.000 złr., na dochody cłowe 1 560.000 złr. na opłaty konsumcyjne 1,957.400 złr., podatek od wyrobu spirytusu przewidziany jest w kwocie o 1,375.000 mniejszej, niż roku przeszłego, przeciwnie podatek od cukru wyższy o 2,231.000 złr.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

**Wiedeń** 5 grudnia. Sesja Rady państwa rozpoczęła się dobrowolną serdeczną owacją dla prezydenta Smolki, który, jak wiadomo, przez dłuższy czas niebezpiecznie chorował. Po przedłożeniu exposé uznano ważność wyborów Grossa, Hormuzakiego, Pericza, Rozwadowskiego, Kaniaka, Zaremby, Peeza, Schauera, Rizziego i Eichhorna. Przeciwko uznaniu wyboru tego ostatniego deputowanego występował bezskutecznie niemiecko-narodowy antysemita Türk. Smolka poświęcił gorące słowa pamięci zmarłych posłów: Pscheidena, Salaschka, Posselta, Machalskiego i Pozzy. Nowo wybrani posłowie: Sokołowski, Kaizl, Morsey, Lebwol złożyli w ręce Smolki przysięgę. Najbliższe posiedzenie w sobotę.

**Budapeszt** 5 grudnia. Skrajna lewica żądała na wczorajszem posiedzeniu utworzenia samodzielnej, węgierskiej armji. Csaky, z partji rządowej, przemawiał za utrzymaniem wspólnego wojska. Ugron domagał się, żeby przynajmniej językiem urzędowym w wojsku był język węgierski, a nie niemiecki.

**Budapeszt** 5 grudnia. Współpracownik „Egyetertesa“ miał rozmowę z księciem prymasem Simorem, który oświadczył, że duchowieństwo do rozporządzenia Csaky'ego się nie zastosuje, że wyciągów i metryk przesyłać nie będzie. Obecna walka kulturna, wywołana została przez religijną nietolerancję protestanckiego duchowieństwa. Po wydaniu rozporządzenia papiezkiego, duchowieństwo to, które przedewszystkiem jest katolickie, nie ma już żadnego wybiegu.

**Budapeszt** 5 grudnia. Minister wyznań Csaky zwoła w dniu 21 b. m., jak się dowiaduje z kompetentnej strony *Nemzet*, konferencję w celu zastanowienia się nad koniecznemi krokami w sprawie stworzenia katolickiej autonomji.

**Berlin** 5 grudnia. Rada związkowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wnioski królestw: saskiego i bawarskiego o dowozie bydła z Austro-Węgier, tudzież projekt rozporządzenia o zniesieniu zakazu dowozu nierogacizny i mięsa wieprzowego z Danji, Szwecji i Norwegji.

**Berlin** 5 grudnia. Stronnictwo centrum, zaprojektowało w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom.

**Berlin** 5 grudnia. Cesarz miał na konferencji szkolnej mowę przeciwko gimnazjom, a za szkołami realnemi. Przemówienie sprawiło wszędzie wielkie wrażenie. „Niemiecka szkoła — mówił cesarz — musi mieć narodowy charakter. Chcemy mieć młodych Niemców, ale nie młodych Rzymian. Wychowanie szkolne musi być walką przeciwko socjalnej demokracji“.

**Berlin** 5 grudnia. Parlament uchwalił bez zmiany w drugiem czytaniu ustawę o Helgolandzie.

**Berlin** 5 grudnia. Według spisu z d. 1 grudnia, miasto Berlin liczy 1,574.485 mieszkańców.

**Paryż** 5 grudnia. Rouvier i Freycinet żądali odroczenia dyskusji o stopie czynszowej kasy oszczędności i przekazania tej sprawy specjalnej komisji. Ponieważ połączyli to żądanie z kwestją zaufania, Izba większością głosów oświadczyła się za zdaniem ministrów.

**Paryż** 5 grudnia. Podczas nabożeństwa żałobnego za duszę króla holenderskiego, jacyś nieznajomi ludzie rozrzucali między publiczność drukowane w Holandji odezwy, w których rzekomi holenderscy patrjoci protestują przeciwko intronizacji królowej, jako rejentki.

**Bukareszt** 5 gradnia. Catargiu oświadczył, że pozostanie dzisiejszego gabinetu nadal u steru rządów po tem, co zaszło w senacie, jest bezprawne Prezydent ministrów wyjaśniając sprawę, zaprzeczył p. Catargiu prawa do przemawiania imieniem konserwatywnych.

**Londyn** 5 grudnia. Salisbury wygłosił w kole wyborczem Rossendale, u markiza Hartingtona, mowę o sprawie Parnella i wywołanem przez nią przesileniu. Salisbury obwiniał przywódzcę liberalnych Gladstona, że dopiero wtedy porzucił Parnella, kiedy się wyraźnie przeciwko niemu oświadczyło obyczajowe poczucie całego kraju. Los Parnella jest Salisburemu obojętny; trudno jednak nie widzieć, że teraz przeciwko niemu zwracają się ci nawet, za których najgoręcej walczył, i którzy mu są wiele winni. Na uznanie zasługuje, według Salisburego, otwarta polityka unjonistów, która pięknie odbija się od tajemniczości i dwulicowości opozycji.

**Belgrad** 5 grudnia. W dobrze poinformowanych kołach stwierdzają, że królowa-matka upiera się znowu przy postanowieniu zwrócenia się do Skupczyny, w razie gdyby kompetentne czynniki nie mogły uwzględnić na innej drodze jej żądań, co do stosunku z królem Aleksandrem.

**Wiedeń** 5 grudnia. Usposobienie giełdy wskutek *exposé* Dunajewskiego ożywione. Akcje kredytowe 304 3/8. Akcje Länderbanku 219·—. Złota węg. renta 102·70. Renta majowa 89·15.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

## Nauka i wychowanie.

**Filozof** z II roku poszukuje umieszczenia jako korepetytor, lub korepetycyi. Wiadomość w Administracyi „Kurjera" pod A. P.

**Lekcje** przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 195(5-5)

**Prawnik** z II roku, poszukuje lekcyj lub korepetycyi. Może udzielać także gimnastyki salonowej. Wiadomość w Administracji „Kurjera" pod W. G.

**Lekcyj na fortepianie** udziela się w domu i za domem pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość u właściciela domu przy ulicy Długiej l. 17. od godziny 12 do 2.

## Posady i prace.

**Gospodyni** z dobremi świadectwami potrzebna jest na wieś. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 157(3-?)

**Ogrodnik** zaopatrzony chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca od 1 stycznia, Adres: „Ogrodnik" Administracja „Kurjera Polskiego". 159

**Wdowiec** poszukuje panny lub wdowy jako wspólniczki do prowadzenia restauracyi. Wiadomość w Admin. Kurjera polskiego. 151(1-3)

**Subjekt** uzdolniony w zegarmistrzowstwie, znajdzie umieszczenie u zegarmistrza Hollka w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 7. 158(2-3)

**Ekonom** 44 lat mający, obeznany praktycznie i teoretycznie z postępowem rolnictwem i chowem bydła rasowego posiadający chlubne świadectwa ztąd i z Poznańskiego poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. K. 10, poste restante Kraków. 142(6-?)

**Biedny człowiek** b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego". 139(5-6)

**Leśniczy** z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski Lwów Poste restante.

## Doniesienia rozmaite

**Jabłka i gruszki** rozsyłam za gotówkę i za pobraniem: gatunek wyborowy jabłek 100 sztuk 1 zł. 20 cnt.; wyborowe gruszki po 2 złr. 1 2 złr. 50 cnt. za 100 sztuk. Przy zakupnie 500 sztuk, opakowanie i koszyk gratis. Józef Berger, dostawca owoców. Graz. 151(3-5)

**Para koni** młodych, powóz pół kryty z powodu wyjazdu są do sprzedania na Prądniku białym Nr. 17. 150(6-6)

**Poszukuje się wspólnika** do założenia małego sklepu korzennego, albo subjekta z kaucją, do prowadzenia interesu. Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego.

**Krawieczczyznę** przyjmuje się w domu i po za domem oraz udziela się nauki kroju. Ul. św. Tomasza 27, II piętro. 147(3-10)

**Węgle** kamienne krajowe i pruskie można nabyć w składzie u Antoniego Wołczyńskiego w Rynku Kleparskim, przy ulicy św. Filipa l. 24, vis-a-vis kościoła XX. Misjonarzy. Większe zamówienia pisemnie lub ustnie, w składzie lub w domu (Kurniki l. 7, I. piętro) od 50 do 1000 Ctr. l wyżej, uskuteczenia wprost z kolei do domu po cenie bardzo niskiej. (3-3)

## Lokale.

**Pokoje umeblowane** do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(2 12)

**Pokój kawalerski** umeblowany na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3. każdego czasu jest do wynajęcia. 150

## Interesa handlowe

**Osoba** posiadająca doskonale kroj i mająca kartę przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincyi. Adres: R. R. poste restante Kraków. 148(7-10)

**Kamienica do zamiany** na realność ziemską w Galicji położoną, za którą oprócz długu tabularnego przeszło 7000 złr. dopłaty. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 114(9-9)

---



## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

**Kraków, d. 4 12.**

(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 133 — | 134 — |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 56 25 | 57 25 |
| 20-to frankówka złota | 9 10 | 9 20 |
| 4% Potyczka kraj. galic. za złr. 100 | — | 105 — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 97 50 | 98 50 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 — | 104 — |
| 4½% Listy zast. Bank kr. za złr. 100 | 98 — | 99 — |
| 5% Obligi komun. I Emis. | 100 — | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 97 — | — |
| " " II Em. | 95 — | 96 — |
| " " | 99 — | 100 — |
| " Bank. hip. w prem. 10% | 100 — | — |
| " zwr. za 40 l. | 107 — | 108 — |
| " " | 100 50 | 101 50 |
| " Król. Pol. za rubli 100 | 90 — | 95 — |
| " Dwor. | 88 — | 90 — |



Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.